

# GONIEC BIAŁOSTOCKI

10 groszy

Rok I. Białystok, piątek 17 stycznia 1936 r. Nr 14.

## Echa zagraniczne

Oczekiwana oddawana mowa sprawozdawcza p. ministra spraw zagranicznych — Becka została wczoraj wygłoszona na posiedzeniu Sejmu i nadawana była przez radio.

Streszczenie tej mowy, powołując się na jej spedytowca, należało, obustronnie dyplomatycznie, podnieść w relacji naszego sprawozdawcy. Czytelnik sam potrafi sobie wyrobić sąd o wywodach ministra, my zaś podamy tutaj echa prasy zagranicznej, która mowa p. Becka poświęciła sporo uwagi.

A więc w planach niemieckich czytamy:

a) „mowa była nadpodważaniem powściągliwa”;

b) „były to teoretyczne i ogólnikowe wywody”;

c) „polska polityka ograniczenia nie odstąpiła od zasad ustalonych przez Marszałka Piłsudskiego”. T. zn., że będzie dążyła do wzmożenia swych stosunków z najbliższymi sąsiadami oraz z krajami najbardziej, natomiast z rezerwą odnosiła się do projektów i systemów, które mogą być dla Polski raczej szkodliwymi” (dziś za paktu rozejmowego);

d) „uniwersalizm Ligi Narodów niewiódł” (słowa te podkręślił Niemcy z łagodną i niektóre z planu użyły owego zdania ministra jako tytułów do artykułów wstępnych);

e) „szkolnik mowa ta nie przynosi żadnej sensacji, to mowa ja oczekiwana, jako mowa uspokojenia i konsolidacji na wschodzie Europy”;

f) „fakt, iż mowa była transmitowana przez radio, jest dowodem wzmożenia stanowiska min. Becka w kręgu gabinetu. Jako też wyrazem dążenia ministra do narzucenia zamierzanego dotąd kontaktu ze społeczeństwem”. (Berliner Tageblatt).

Nacóg prasa niemiecka nadawolana jest z wypowiedzi polskiego ministra spraw zagranicznych.

W prasie francuskiej znajdujemy odgłosy tego oto rodzaju:

a) „mowa ministra nie przynosiła wszelkiej niepewności, jakie mogły istnieć co do sojuszu polsko - francuskiego; sojusz ten pozostał rzeczywistością”;

b) „Polska przetrwała swą politykę realistyczną potrafiła odnieść sukcesy, które czyniły z Europy Wschodnią punkt neutralny”;

c) „Polska, była niechęć do zmoczenia sobowzajem, ponieważ pragnie to ściśle przestrzegać”;

d) „konceptja polityki polskiej, a mianowicie stryżymy poprawy stosunków zarówno z S. Z. R. R., jak i Niemcami, przy stałym oparciu się o sojusz z Francją i Rumunią — wytrzymuje próbę życia; program min. Becka zbliża się do wytycznej polityki francuskiej”;

e) „min. Beck potępił dyplomację, kierując się nieawnością do tego, czy ma go ustroju politycznego, a podobną do dyplomacji wojennych”.

Prasa węgierska wyraża zadowolenie z powodu wypowiedzi Becka i naciskiem słów, pod adresem Czechosłowacji, oraz ostrej oceny stanowiska Litwy.

„Przemówienie min. Becka (Porter Lloyd) — odzwierciedla siłą i świadomością politykę państwa, będącą geograficznie i militarne klaszkiem wschodniej Europy”.

Taka opinia mowy ministra znajdujemy w echem prasy zagranicznej (zarówno niemieckiej, francuskiej i węgierskiej), którym to echem, jak twierdził Janusz Radziwiłł przytoczyć się planie zajęty, gdyż dają one wierniejszy obraz i ocenę bardziej szlachetniejszą, niż sama prasa krajowa.

## Strajk studentów

PARYŻ (ATE) Studenci wszystkich wydziałów uniwersytetu parzyckiego postanowili rozpocząć strajk polityczny o 10 wydział prawny, zamknięty po incydencie na wykładzie profesora Jona nie będzie na nowo otwarty.

## Giełda pociągowa

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.26 i pół; rubel złoty 4.80 i trzy czwarte; dolar złoty 9.82 i jedna czwarta; banknoty niemieckie 130.50; guldeny szwajcarskie 98.80; dla papierów procentowych i akcji tendencja straszna.

# Wielka bitwa pod Dolo

Prasa ogólna donosi z Addis - Abeba, że wczoraj doszło do wielkiej bitwy pod Dolo, trwającej od trzech dni. Marszałek Badoglio donosi, że gen. Granat wczoraj gwałtowną akcją przeciwko wojskom rasu Dasy. Wojska te, dażąc do przełamania frontu południowego, zostały odepchnięte.

Zadarty bój trwa w dalszym ciągu. Komunikat włoski kończy się słowami, że „straty nasze nie są ciężkie”.

NA POLNOCY — WYWIADY

Na froncie północnym prowadzona jest w dalszym ciągu jedynym intensywna akcja wywiadowcza. Żadnych poważniejszych operacji nie było.

GROZBA NALOTU NA ADDIS-ABEBE

Z Addis Abeby donoszą: W pobliżu stacji Misso na linii kolejowej Dabuti —

wynika, że na froncie południowym, w wioskach Genal-Doria i Dana-Parma, oraz w rejonie Dolo, trwa od trzech dni ciężka bitwa.

Marszałek Badoglio donosi, że gen. Granat wczoraj gwałtowną akcją przeciwko wojskom rasu Dasy. Wojska te, dażąc do przełamania frontu południowego, zostały odepchnięte.

Zadarty bój trwa w dalszym ciągu. Komunikat włoski kończy się słowami, że „straty nasze nie są ciężkie”.

NA POLNOCY — WYWIADY

Na froncie północnym prowadzona jest w dalszym ciągu jedynym intensywna akcja wywiadowcza. Żadnych poważniejszych operacji nie było.

GROZBA NALOTU NA ADDIS-ABEBE

Z Addis Abeby donoszą: W pobliżu stacji Misso na linii kolejowej Dabuti —

## 14 miliardów rubli i 1.300.000 żołnierzy

RYGA (ATE) Według doniesień z Moskwy na wczorajszym posiedzeniu CИК'a Z. S. S. R. z wielką mową wystąpił marszałek Tuchaczewski. Tuchaczewski oświadczył, że reorganizacja armii czerwonej została przeprowadzona na podstawie wskazówek Stalina. Zamiast rozwiązanych 74 3/4 dywizji terytorialnych stworzono trzy dywizje kadrowe. Poza tym zwiększono etaty dywizji stosownie do wymogów czasu wojennego. W ten sposób podniesiono sprawność mobilizacyjną armii czerwonej. W końcu Tuchaczewski oświadczył, że stan liczebny armii wynosi 1.300.000 żołnierzy. Przemówienie Tuchaczewskiego wy-

wołało burzliwą owacją i okrzyki na cześć armii czerwonej. CИК zatwierdził jedynolite budżet armii w wysokości 14 miliardów rubli.

## Sowieci skarżą

RYGA (ATE) Według doniesień z Moskwy władze sowieckie na Sachalinie wytoczyły proces przeciwko koncesjonarjom japońskim w kopalniach węgla, znajdujących się w so-wieckiej części Sachalinu. W swojej skardze lokalne władze sowieckie oskarżają japończyków o naruszenie przepisów sowieckiego kodeksu pracy i z tego powodu żądają unieważnienia koncesji japońskiej.

## Sankcje naftowe

LONDYN, 16.1 (ATE) Dziś rano-mawiają decyzyjną wczorajszego posiedzenia gabinetu w sprawie sankcji naftowych. „Daily Telegraph” donosi, że rząd angielski postanowił żądać bardzo ostro-żności. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w Genewie zostanie utworzona komisja rzeczoznawców, która zbada ca-łokształt sankcji naftowych. Komisja będzie musiała wziąć pod uwagę stanowisko Stanów Zjednoczonych, bowiem rząd angielski oczekuje na wyniki 17.12.1935 kongresu amerykańskiego, nad ustawą o neu-tralności. Następnie wiele zależy od roz-woju sytuacji wewnętrznej we Francji.

W pewnych kołach sadzą, że sankcje naftowe są zbędne, ponieważ Włochy posiadają zapasy nafty na prawie 7-miu miesiące, zaś działania wojenne będą mu ślady być zakreślone w ciągu trzech mie-sięcy ze względu na rozprzeczynającą się porę deszczową.

## „Jedność Inwalidzka”

(S) W Sądzie Apelacyjnym zatwierdzo-ny został wyrok, skazujący na karę wię-zienia zarządcę spółdzielni „Jedność In-walidzka”, w osobach prezesa Wacława-ka i sekretarza Zdzisława.

Dyskusja o osadzeniu oskarżonych go-spodarką do ruin, dobrze prosperującą placówką, dającą zatrudnienie wielu in-walidom wojennym.

Wyrok Sądu Okręgowego zatwierdzo-no całkowicie, z wyjątkiem jednego z oskarżonych — Falka, co do którego Sąd Apelacyjny nie znalazł dostatecz-nych podstaw do skazania i uniewinni-ł go.

## Anglia pożyczycy Francji 4 miliardy franków

Zwykle dobrzy polecaformowani ame-rykańscy korespondenci z Paryża do-noszą o pogłoskach, jakoby Anglia miała udzielić Francji krótkotermino-wej pożyczki 4 miliardów franków na

3 i pół procent. Otrzymała tę sumę Francja rzucić ma na potrzeby najp-bliższe. W pewnych kołach francu-skich twierdzą, że jednak Francja nie zaciągnie tej pożyczki, gdyż Anglia

stawia za warunek zmianę polityki za-granicznej Francji na pewnych odcin-kach frontu międzynarodowego. Po-życzka ta postawiłaby więc Francję w pewną zależność od Anglii.

## Francja ma udzielić Sowietom pożyczki w wysokości 4 miliardów franków

Wiadomość o wielkiej pożyczce Francji, zaciąganej w Anglii, a mającej wynieść około 4 miliardów fran-ków, wybiera specjalnego znaczenia w świetle nowych kombinacji giełdowych w związku z nabliżającymi się wywiadami politycznymi od Francji. W ten sposób, Anglia po-średnio przyczynia się do wzmożenia skarbów sowieckiego via Paryż.

Ale na co potrzebna jest pożyczka Sowietom? Odpowiedzi na te pytania jest kilka. Sowiety pragną wydrzeć barbarzyńską francuską jaknajwięcej zio-ła. Mówią oni sobie, że jeżeli car-skie Rosji udało się wydość doją kro-wię francuską, to dlaczego nie miało-by się udać zrobić tego i Sowietom.

A potrzeby Rosji dziejącej są ol-brzymie. Po pierwsze, potrzebują one pieniędzy na propagandę w całym świecie. Rosja Francja czyni natem zbrojenia na wielką skalę. Prze-prowadza wielkie prace, jak połączenie morza Bałtyckiego z Białym i Ka-spiańskim — Czarnym zapomocą całej sieci kanałów, (Sowiety będą posiada-ły w przyszłym roku już 55 ton dzi- podwodnych na Bałtyku), a budżet wojskowy Sowietów, jak to oświadczył na posiedzeniu partii jeden z de-

legatów armii czerwonej Białorusi, — prelimitowany był w wysokości 6 mil-jardów rubli, gdy w rzeczywistości

wyniosły 8 miliardów. Budżet ten w roku bieżącym przewidyuje sumę 14 miliardów rubli.

Jeśli chodzi o stosunek do naszych po-tycznych sąsiadów, Rosji i Niemiec p. Mi-nistr Beck nie powiedział nic nowego. Jeszcze raz podkreślił, że układ nasz z Niemcami z 1934 r. owinia całego świata oceniam, jako jedno z najdonioślejszych wydarzeń międzynarodowych, na drodze do tworzenia pokojowego współzwiązku w Europie powojennej.

Przy zawieraniu naszych układów z są-siadami zwróciliśmy troskliwą uwagę, by nie naruszyć naszych poprzednich zobow-iazań, wynających z sojuszów z Fran-cją i Rumunią oraz Paktu Ligi Narodów. Jeśli chodzi o Litwę, to mamy — zda-niem p. Ministra — najdziwniejsze zjawisko w dziedzinie sąsiedzkiej, mamy sąsiedza nieznającego w stosunku do nas żadnej z norm sąsiedztwa, stosowanych przez cywilizowane kraje. Dalej p. Mi-nister wspominał o roli jednego z człon-ków rządu, który brał czynny udział w organizowaniu akcji terrorystycznej w Polsce, jak to okazało się z przyczyn są-dowych w procesie o sabotażstwo 8. p. Mi-nistra Pierackiego. Jeśliby okazało się, p.

że jest to stała akcja gządu litewskiego, musielibyśmy uznać Litwę za element niezbędny dla pokoju.

Dalej p. Minister obszernie omówił sprawę szkieletu stosowanych wobec mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Znie-sienie stanu wyjątkowego na Śląsku Cie-szyńskim p. Ministra uważałby za fakt, prowadzący do stworzenia lepszej albo gorszej sąsiedzkiej.

Szkoda wielka, że p. Minister również obszernie nie omówił położenia mniejszo-ści polskiej w Niemczech. Jakże ono jest, to świadczyć mogą choćby uchwały Związku Polaków w opublikowane w ty-godniku „Biuletyn” o całej sprawie.

Dzisiaj w południe komisja przystąpiła do dyskusji nad oświadczeniem p. Mini-stra Becka. Dyskusja zapowiada się ob-szerna.

## Ubój rytualny

Staraniem Towarzystwa Ochrony Zwie-rząt odbył się wczoraj o godz. 8 wiecz. w sali Towarzystwa Hygieny i higieny od-czyt p. Matuszewskiej — Knappe, na któ-rym prelegentka omówiła wszechstronnie problem uboju rytualnego.

W konkluzji prelegentka ujęła tę spra-wę w następujących punktach:

1) Ubój rytualny bez ogłoszenia, spra-wy długą i okrutną mękę zwierzęcia, będącego w pełni sił.

2) Ogłoszenie zwierzęcia prądem elek-trycznym nie jest sprzeczne z zasadami religii mojżeszowej.

3) Ogłoszenie zapomocą prądu elek-trycznego stosowane jest obecnie w Szwecji, Norwegii, Francji, Anglii, Danii Niemczech, Belgii i in. krajach.

## Olbrzymia afera kolejowa

Półtora miliona złotych stracił Skarb

Na początku grudnia r. z. aresztowa-no szereg osób, które brały udział w nadużyciach ujawnionych przy ro-botach kolejowych na linii Warszawa — Łowicz — Skierniewice — Łódź.

W ślad za aresztowaniem nastąpi-ło śledztwo, które zatacza coraz szer-sze kręgi. Wychodzą na jaw nowe na-dużycia przy robotach około elektry-fikacji wężla warszawskiego. Przed zelektryfikowaniem wężla przebudowa-no na liniach Warszawa — Pruszków i Warszawa — Otwock perony dworcowe. Po przebudowaniu, perony te zbadała komisja techniczna, która uznała je jako nie nadające się do u-

żytku, wobec czego uległa rozbiórce. Przebudowę peronów prowadził przed-siębiorca Benjamin Boregat (Jagiellońska 22), którego wczoraj aresztowa-no i osadzono w więzieniu. W związku z aresztowaniem również Ste-nisław Agdon, kierownik ruchu na Skierniewicach, zaś inżynier Przed-

pelski, który z ramienia Ministerstwa komunikacji miał nadzór nad przebudową, został zawieszony w czynnośc-iach.

Straty materialne Skarbu wynoszą przeszło półtora miliona złotych które jednakże znajdują pokrycie w dużym majątku osobistym przedsiębiorcy Beregala.

## Tajemnica pokoju w hotelu „Savoy”

Zagadkowe samobójstwo żony majora W. P.

Nocny dzisiejszej, w hotelu „Savoy” przy ulicy Nowy Świat Nr. 58, wydarzył się zagadkowy wypadek samobójstwa.

W ubiegły poniedziałek, 13-go bm. w hotelu „Savoy” zamieszkała przyjezdna z Grudziądzka żona majora W. P. Halina Kentro. W hotelu majorowa oświadczyła, iż zamieszka kilka dni poczem miała powrócić do Grudziądzka.

Nocny dzisiejszej mjr. Kentro powróci-ła do hotelu pomiędzy godziną 4 a 5 nad ranem. Wchodząc do zajmowanego przez siebie pokoju poleciła numerowej Olek-siawie zbudzić się o godz. 8-siej rano i przygotować sobie kąpiel.

O wyznaczoną godzinę Oleksiawka doremz e stuknęła do drzwi pokoju majo-rowej. Zaniepokojona numerowa zaal-erowała portiera. Gdy kilkakrotnie tele-fonowanie do pokoju p. Kentrowej rów-nie nie dało wyniku, wówczas wezwano policjanta i w jego obecności otworzono drzwi.

Na łóżku znaleziono majorową Kentro nie dającą oznak życia. Natychmiast wezwano lekarza Pogotowie stwierdził za-trucie jakimś silnie działającym narco-

tykiem nasennym. Stan mjr. Kentro wskazywał, iż zażyła znaczną ilość narco-tyku co wyklucza przypadłość, a wskazu-je na zamach samobójczy.

Desperackie w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala wojskowego Centrum Wyszkoła i Sanitarnej przy ulicy Górnośląskiej Nr. 45.

W pokoju mjr. Kentro przeprowadzo-no rewizję, która jednak nie ujawniła przyczyny tajemniczego zamachu na ży-cie. Nie znaleziono również notatek czy listów, mogących odwieść powody de-sperackiego czynu. Rzeczy pozostałe w pokoju obiecująco i wzięto natych-

## JAPŃSKA FABRYKA PROCHU WYLECIALA W POWIETRZE

W Miejskiej na wyspie Kiusiu w Japonii wyleciał w powietrze trzy budynki fa-bryki prochu bezwonnego. Naliczono do-tychczas 15 ofiar w ludziach.



# Niefortunna gra w „sztosa”

Nienawidzi do Abrahama pogłębiała się wzdłuż nas z każdym dniem. Ja oszczędnie nie widziałem tego „wazeliniarza”. I pomyślałem, że ten Żyd traktował nas „per ty”, my zaś musieliśmy się przed nim przychylić i tytułować panem Abrahamem, a on korzystał ze swego stanowiska, wyślikując nas każdym krokiem. Lecz zawsze w porę hamowałem się, żeby przetrwać tę mordę nie stracić dobrej roboty.

Nie mogąc w ten sposób zlikwidować Abrahama — postanowiłem zastosować inną taktykę, skierowaną do „ścięcia” głowy Abrahamowi.

## ŚWIETNY POMYSŁ

Położywszy się wieczorem na spoczynku — zacząłem debatować nad sposobem nadszedzenia tego Żyda. Nie mogłem jednak nic wymyślić. Narada z Walekiem też nie przyniosła w tym kierunku niczego.

Dopiero w czasie rąbania drzewa trafili na właściwą drogę postępowania. Ułożyłem sobie plan działania i krzyknąłem do Waleka:

— Walek! Walek! mam świetny pomysł!

— Józio! co ty mówisz no, gadajże prędzej, bo mnie ciekawość rozpiera — odrzekł Walek.

— Więc posłuchaj! Ogramy Żyda w karty! Będziemy razem z tobą grać w „sztosa”, czyli twoja, albo moja. Ja będę bankierem. Ty będziesz stawiał do mnie. Umówimy się, jakie karty stawiać, a ja będę się starał, abyś na te karty wygrał. W ten sposób zaszachujemy Żyda. On chytry na pieniądze i weźmie go chętna do gry hazardowej. Jak się Żyd rozpali i będzie stawiał grubo, wówczas postaram się nabici „sztosa” tak, żeby było dużo „bitych”, a mało „trafnych”.

Rąbałszy drzewo wśród milej pogody. Już sama myśl sprawienia zmiękania widzonemu Abrahamowi przykroci — przyprowadziła nas o dobry humor.

— Józio! żebyś ty wiedział, jakbym się cieszył z przegranej Abrahama — zawołał w pewnej chwili Walek. Nie masz również pojęcia, jakby był zadowolony Zaks. Gdyby nasze plany zostały zrealizowane, to dopiero byłaby stopa nad stypami.

## SZTUCZNA KLÓTNIA

Po kolacji Walek wtajemniczył Zaks w nasze plany. Niemiec był ogromnie zadowolony i z chęcią przyjął pieniądze na

kapus kart. Gdy Zaks przywiózł talie różnych kart — ustawiłem się z Walekiem, że w czasie gry poklepiemy się ze sobą i staniemy się wrogami na śmierć i życie.

Zgodnie z ułożonym planem — gdy Abram sjął się na korytarzu, rozpoczęła się między nami gwałtowna kłótnia. On mnie nazwał warszawskim łobuzem, ja zaś jego niemiedlami pełobkiem. W trakcie kłótni — dookazywaliśmy do siebie z pazurami do oczu. Abram używał swej wlosy i roznosił nas. Mimo to kłótni nie przerywaliśmy, grojąc sobie wzajemnie.

## GRA W „SZTOSA”

Następnego dnia wypadła niedziela. Po południu zacząłem wielką grę. Wyjąłem karty i, tasując je, oderwałem się do Waleka.

— Ty, chanie jeden, bądź tak odważny i mądry, i zagraj ze mną w „sztosa”. Patrz wilku, jak się to lekko gra. Tasuję karty, następnie mówię „sztosa” gotów. Ty, bako mówisz kartę i sumę, którą stawiasz na nią. Ja odwracam karty i, o ile twoja karta jest nieparzysta, to przegram i odwrotnie.

Zgodnie z ułożonym planem działania — Walek wyraził zgodę na przystąpienie do gry, stawiając kilka marek na damę „i” wygrał.

Udając wielce zainteresowanego, przerwałem grę i powiedziałem:

— Ach, ty wilku, masz więcej szczęścia, jak rozum.

Wszyscy obecni zamieszli się z moją przegranej, ja zaś udawałem, że ze złości chcę polargać karty.

Uplętno zaledwie kilka minut — Walek zaproponował mi nową grę w karty. Odmówiłem, lecz odmowa była obliczona. Nie omyliłem się. Oto zbliżył się do mnie Abram i odwiadczył:

— No, ty Józio! graj, to a też zagram...

— Panie Abram — odrzekłem — po co pan będzie grał. Może pan przegrać i co wówczas powie panna Ewa.

To ostatnie zdanie rozłościło Abrahama, bo „zaintonował”.

— Ty cholero, pytaiku, co ciebie obchodzi panna Ewa. Jak ja przegram, to swoje. Ja mam tyle pieniędzy, że mogę kupić paru takich pytaików, jak ty jesteś.

Oczywiście, że udałem bardzo wystraszonego. Na jego wywoły — odrzekłem: — Trudno, jak pan Abram chce, to za gramy.

Potasowałem karty i w trójkę zaczęliśmy grać na całego. Walek stawiał mało i wygrywał, zaś Żyd grał grubo i przegrywał.

Tego dnia ograłem Żyda na kilkadziesiąt marek. Z tego powodu Żyd Abram był wściekły i biegł po pokój, jak opętany. Chciał grać na kredyt, lecz ja się uparłem, mówiąc, że jeszcze w życiu swem nie grałem na słowo honoru.

## ABRAM KAPUT

Następnego dnia na robocie zblizł się do mnie Zaks, i poklepał mnie po ramieniu, mówiąc:

— Josef, gut Mana, mus Jude alles fersapill!

Wieczorem po kolacji Żyd uspokoił się nieco. Nie dał za wygraną. Wyciągnął z kieszeni setkę marek i powiedział:

— Ty, medraluchu, chodź, gramy! Wziąłem karty do ręki n. by niechętnie, lecz w duszy cieszyłem się na samą myśl, że ogram Żyda do ostatniego grosza.

Początkowo Żyd trafiał i chybiał. Po przegraniu kilkunastu marek rozparł się na fotel i postawił większą sumę na damę, która leżała w wierszu bita. Po kilkunastu minutach cała setka marek leżała przy mnie.

Zorientowawszy się w sytuacji — Abram chwycił się za głowę i pobiegł do Ewy, aby wziąć nowy zasób banknotów. Zaks obserwował przebieg gry. Cieszył się ogromnie i mruzczył pod nosem:

— Jude, kaput!

Wkrótce na kwatery przybyła Ewa, która poczęła nam wymyślać. W trakcie tego „kazania” — siedziałem z głową spuszczoną ku dołowi, by w ten sposób podkreślić rzekome zmartwienie.

Zaks i Walek tłumaczyli zacietrzewionej babie, że Abram sam chciał grać i nikt jego uporu nie był w stanie pokonać.

Gdy ta gadatliwa baba posłała sobie do domu — dałem Zakowi pięćdziesiąt marek na kupno dwóch butelek rumu skarpetek i pokojowych pantofli. Niemiec przyrzekł to uczynić dopiero dnia następnego.

## ABRAM ROZPALIŁ SIĘ...

Następnego dnia przy obiedzie Abram wyciągnął setkę i powiedział:

— No, ty, mamy pół godziny czasu. Bierz karty i gramy!

Udałem, że nie mam na'mniejszej ochoty. Zaczęliśmy grać. Żyd począł znowu przegrywać. W kilkanaście minut Abram zabawił się w hazard i przegrał 100 marek. Ogarnęła go taka wściekłość, że chwycił ze stołu talerz i chciał go pożyć. I znowu symulowałem zmartwienie, lecz w duszy byłem zadowolony, że nareszcie Żyda ogołociłem z gotówki.

Gdy dowiedziała się o tem Ewa — po gniewała się na Abrahama, który jednak na wszelkie wyrzuty był głuchy. Wieczorem znowu przywołał mnie do gry. Zaczęliśmy grać w obecności Zaks, Marji i Luizy.

Po każdej przegranej Żyd wymyślał mi od stulerów i oszustów. Ja mu na to powiedziałem:

— Kochany panie Abram, po co się pan denerwuje? Lepiej niech pan wybierze karty uważnie, a z pewnością karta się odwróci...

Gdy Zaks zauważył, że Abrahama coraz

bardziej denerwuje się — zabronił nam dalszej gry.

W nocny wyszedłem, jak Abram stękał ze zmartwienia.

Gdy wreszcie następnego dnia oznajmił Żyda ze wszystkich oszczędności — Abram miał jeszcze iskienkę nadziei na odębranie się. Zaproponował mi więc grę na... mydło, którego nam, jak wiadomo, odmawiał. Zgodziłem się i po godzinie wszystkie mydła znalazły się w moim posiadaniu.

Ale to jeszcze nie koniec na tem. Abram dostał gorączki karcianej. Przegrał następnie walizę i przybory do golienia, a kiedy wreszcie chciał postawić zamasze i ubranie — kategorycznie odmówiłem. (D. c. a.)

## Żale i skargi Czytelników „Domu Zdrowia” w Świdrze

Ze Świdry podają nam: Stosunki takie panują wreszcie w „Domu Zdrowia” w Świdrze, wymagają niezłomnego wtręcenia w nie właściwych władz nadzorczych. Dom Zdrowia jest własnością Warszawskiego Tow. Przej. wgr., którego egzystencja opiera się również na składkach i ofiarach całego społeczeństwa, dlatego też i społeczeństwo ma prawo interesować się rozwojem tej Instytucji.

Działalność Instytucji polegać winna na pomaganiu tym, którzy tej pomocy po prostu, bez żadnych ubocznych względów, potrzebują.

W Domu Zdrowia jest personel lekarski (jeden mężczyzna i dwie kobiety), którym powierzona jest opieka nad chorymi, umieszczonymi w tym zakładzie. Jest to opieka do domowej. Lekarze zresztą chorzy na płuca sami potrzebują opieki, czego też wcale nie zaniedbują, rzetelnie zajmują się swoimi osobistymi chorobami, na czym oczywiście muszą tracić pacjenta. A kiedy znużeni spacerami, pogawędką, grą w krokieta i innymi grami, przypomniały wreszcie sobie, że trzeba coś zrobić dla chorych, urządzają wtedy wizytę, która przeważnie polega na strofowaniu chorych, jak np. — dlaczego chusteczka do nosa lub skarpetka leży pod łóżkiem, dlaczego chory w nocy tak głośno chrapie, że budzi innych i t. p. i wagi i wskazówki. Są również w Domu Zdrowia trzy pielęgniarki, które odznaczają wyraźną sympatią swoich wybranych. Ci zapewnią małą opiekę siostry, specjalny wikt i różne jeszcze udogodnienia...

Ten stosunek pielęgniarki do kuracjusza wywołał ogólne oburzenie w Zakładzie i mimo zwracania na to uwagi lekarzom, wcale „łak” nie uległ zmianie.

Chorzy na płuca specjalnie potrzebują idealnego spokoju, w Świdrze jednak wcale tak nie jest.

Czas na wyższy aby temu położył kres. Znajdą się bowiem chyba ludzie, którzy z całym zapalem i zrozumieniem rzeczy poprowadzą tę placówkę i będą pracować ku zadowoleniu i wdzięczności kuracjuszy.

## FRASZKI

Karnawał w pełni — każdy z nas chciałby zabawić się choć raz, nie w restauracji na dancingu, ale w lakierach i smokingu, czy w czarnym fraku, szapoklika odwiedzić choćby dwa, trzy bale w tym kryzysowym karnawale. Lecz próżno chęci twe, biedaku, za leć się trzymaj skarbu licznika, a z drugiej strony kamienicznika, komornik ci podstawią nogę i z wexłem Żyd zagradza drogę, więc próżno chęci i marzenia, człowieku tego pokolenia.

CIERN.

## KUPON PRAWNY Nr. 7

okazanie dwóch kuponów porządkowych w Admistracji w guź 4 — 6 upoważnia do skorzystania z bezpłatnej porady prawnej

## SPORT

SZTAFETOWY BIEG MARCIARSKI i inne imprezy w Zakopanem. Utrzymać się od czasu dawno można pogoda z upaokami sa czynnymi, przywrócić właściwy znowy charakter Zakopanemu i obojętność.

Porównaj to organizatorom sportów zimowych na przeprowadzenie szereg imprez, przeważnie długotrwałymi nie pogodem i brakiem sniegu.

14 lutego w sobotę 14 b. m. odbędzie się w Zakopanem sztafetowy bieg marciarski o mistrzostwo Polski. Bieg ten został ogłoszony 20 grudnia i został odwołany z uwagi na złe warunki śniegowe. Na krótko projektowany jest konkurs na nowo marciarskich. Termin konkursu nie został jeszcze ostatecznie zawieszony. Zawody ze odbędzie się dalszy ciąg w niedzielę 19-go b. m.

Wreszcie jedzą z ciekawych imprez będzie w dn. 18 — 19 zorganizowana przez Zak. Am. i Towarzystwo Lwówskie i t. a. wycieczka znanego lwówzaka Dettla i Towarzystwa. Na 24 — 25 b. m. zaplanowane są zawody ligowe dla panów. Spodziewany jest udział Austriaków i Niemców.

## POŻARNA RANA

W Nowym Jorku odbył się mecz bokserki pomiędzy bokserem amerykańskim Pauliem Conliffe'em, a znanym bokserem polskim Edwardem Ranem. Mecz zakończył się ciężką porażką Rana, który przegrał w 1-iej rundzie przez k. o. techniczny.

## NOWY ZARZĄD

DZIENNYCH ZYŻY SPORTOWYCH. W dniu wczorajszym w sali PUWF. odbyło się doroczne walne zgromadzenie dziennikarzy sportowych okręgu warszawskiego.

Po wyliczeniu sprawozdań, udzieleniu absolutorium uszczegółomemu zarządowi i skłótkowi wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes red. Marian Strzelecki, członkowie zarządu pp. Tad. G. i W. L. i P. i P. M. S. Szereżewski, Z. Weiss.

# Miłość i Głód

Powieść

Gospodarz był poetą. Kiedy na twarze ich wystąpiły rumieńce, a oczy błyszczały nietylko od pożądania ale i alkoholu przecztał im parę swoich wierszy. Nie krępował się jego obecnością. Siedli obok siebie, Lunicz otoczył jej plecy ramieniem. Oparła głowę o jego piersi. Słuchali miernego, równego głosu Kolodziejskiego, wczuli się w treść jego słów. Przeszywali z nim razem śmiało, poetyckie wizer. Skończył czytać i nie czekając na ich uwagi, ujemne czy dodatnie, zabrał się do przyrządzania herbaty. Przez ten czas Lunicz nastawił telefon. Popłynął refren modnego tanga.

— Pamiętasz — przypomniał Almie — kiedyś pierwszy raz tańczyli, grali to tango...

— Pamiętam. Powiedziałeś mi wtedy, że jesteś o mnie zazdrosny...

Mocniej przytulili się do siebie. Wzłuchali w basalną melodię, pozwolili odżyć wspomnieniom. Kolodziejski widać, że Alma następnego dnia wyjeżdża, z dziwną delikatnością starał się im nieprzeszkadzać. Kiedy około północy, chcieli go pożegnać, zatrzymał ich.

— Nie moi drodzy — powiedział — zostaniecie u mnie na noc. Mam dwa tapczany, jeden tu, drugi w alkowej. Prześpijcie się w alkowie.

Zostali u Kolodziejskiego na noc. Na noc gorącą i urojną. Podczas której nie hamowało rozszalałych zmysłów. Zasnęli zmęczeni, odurzeni pieszczotami i pocałunkami, półprzytomni.

Ostatni dzień przed wyjazdem, poświęcony był wprytom pożegnaniom. Alma chciała pożegnać Buttajera i matkę, koleżanki i tych wszystkich, którzy jakkolwiek oddali jej przytulenie. Spotkali się o piątej po południu. Do wyjazdu Almy pozostała parę godzin. Jej wyjazd trzeba było czesać uszczęlić, Lunicz za-

prosił ją do jednej, z najwykwintniejszych restauracji. Byli smutni, ale kilka kieliszków wódki, poprawiło ich humor.

— Więc już dzisiaj Almo — powiedział Lunicz, dziś, po raz pierwszy od 10 miesięcy zostanę sam. Nie będzie ciebie, nie będzie twoich jasných uśmiechów...

— Będzie zato myśl o mnie — przerwała mu. — Codziennie o tej samej porze będziemy o sobie bardzo silnie myśleli. I może każde z nas odczuje wówczas, co dzieje się w duszy drugiego. Te chwile będą naszą pociechą i naszą radością...

— Będę o tobie myślał, nie tylko w tych chwilach, ale stale...

— I nie zastąpię cię nikim innym?

— Jak możesz o to pytać Almo...

— Mężczyźni są tacy niestali. Nieustannie muszą mieć obiekt swej miłości przy sobie. Gdy go niema, buntują się w nich zmysły.

Rozeszmiał się szczerze...

— Co też ty wygadujesz dzisiaj Almo, gdzieś się naczytała tych książkowych „mdłości”.

Rozeszmiała się i Alma.

— Wiem, że plotę głupstwa, ale tak mi głupio. Sama nie wiem co mam mówić. Boję się w tej chwili milczenia. Nie wiem zresztą dlaczego, wydaje mi się, że jeżeli zamknę, nic nie powiesz i ty, więc mówię byle co, byleby mówić.

Nalał kieliszki i podał Almie.

— Za twoją karierę artystyczną Almo...

— Za „Firmę”, odpowiedziała. Oboje zamknęli raz na zawsze niemy bilans, i od pasywów, przeszli do aktywów...

Kiedy jechali wieczorem faksówką na pożegnalny wieczór do pani Winnickiej, Alma w pewnej chwili przytuliła się do Lunicza.

— Wład — powiedziała cichutko, nie mogłabym odjechać, wiedząc, że cię okłamam. Muszę ci powiedzieć prawdę. Miałem mieć dziecko. Bałam się tego i nie dopuściłam do tego. Wówczas, kiedy mówiłam, że idę do swej ciotki...

Jego ręka, obejmująca Alę opadła.

— Więc wtedy?

— Tak wtedy! Czy będziesz mi mógł wybaczyć? Jej oczy pełne były łez, kąciki ust drętały, była bliska wycza. Gdyby przedtem wiedział o tem, nigdyby nie pozwolił. Te-

raz było jednak wszystko jedno.

— Wybaczam ci Almo — powiedział — i przytulił ją do siebie.

Pani Winnicka poprosiła na „pożegnalny wieczór” bliźnią i dalszą rodzinę. Wszyscy prawie krewni Almy znali ją tylko z okresu, kiedy była małą dziewczynką. Przypatrzywali się jej teraz, jak rzadkiemu gościowi. Ciotka Winnicka, matka dwu dorosłych córek, odrzuca stwierdziła, że jest brzydka. Jej mąż we wszystkich przytakuwał swej połowicy, choć myślał o Almie, że jest śliczna, skwapliwie potwierdził zdanie żony.

Wszyscy krewni byli ludźmi zamożnymi, ludźmi na stanowiskach. Nie mieli Almie za złe, że była aktorką, ale nie wdziedli pogo właściwie wyjeżdża. Bo ostatecznie trzeba mieć w w życiu jakiś tytuł. Jeżeli nie można mieć tytułu dziedzicznego hrabińskiego, niech już będzie artystyka dramatyczna. Mając jednak tak bogatą matkę i tuc się po „jakiejś” prowincji, to wykraczało poza ramy, ich zrozumienia. Kuzyn Słepocki, wręcz odwrócił jej stan umysłowy, pokazaniem wieloznaczącego kółka na czole. Prostu dziewczyna ma złe w głowie.

Najgorzej z całego towarzystwa czuła się Alma. Wszyscy zebrani byli jej obcy i niesympatyczni. Musiała się do nich uśmiechać, wysłuchiwać bzdurnych rozmów i odpowiadać na nie, niemniej bzdurnymi, dostosowanymi do poziomu rozmówców odpowiedziami...

Doskonale zato czuła się jej matka. W pewnej chwili podszła do niej i uśmiechając się stwierdziła:

— Co za czarujący wieczór...

Oczami szukała Alma Lunicza.

Stał pod oknem, rozmawiając z dwoma starszymi panami. Miał rozpaczliwą minę. Pospieszyla mu z odsieczą. Przeprosiła panów, jakichś wujków czy stryjków, ujęła Lunicza pod ramię i odciągnęła go na stronę.

— Wład — pociągnij tu przyszedł. Uciekajmy stąd. Poraz pierwszy jestem na takim rodzinnym przyjęciu, ale gdy sobie wyobrazę, że musiałabym żyć w zgodzie z matką, znieść te tortury częściej, bywać u tych ciotek i wujków. Brr. Wład, wyjdź do przedpokoju, naszykuj moje okrycie i „wiejemy”. Do pociągu mam jeszcze trzy godziny czasu. Pożegnaj się z naszym mieszkaniem.

Z DNIA

GDZIE SĄ LUDZIE?

A jednak są jakieś przyczyny. Bez przyczyny nie dzieje się nic. Jest jakiś niewidzialny łańcuch przyczynowości, składający się z poszczególnych ogniw, jako fragmentów, prowadzących do punktu, na którym, czy w którym ma się coś stać.

Z jakich więc ogniw składa się łańcuch, jeżeli chodzi o zagadnienie, o jakim ma być mowa w artykule niniejszym?

Na to pytanie trudno jest odpowiedzieć na przestrzeni kilkunastu wierszy. Postaramy się jednak, bodaj w tym skrócie, dać ilustrację tego, co się dzieje z naszym społeczeństwem.

Przedewszystkiem wojna. Ona wytrąca człowieka z normalnych jego zajęć. Nałożony mundur nakłada na człowieka nowe obowiązki i nowy sposób bytowania.

Śmierć, krew i bezwzględność skierowały człowieka na tory samoobrony, wyrabiając w nim wprost brutalny egoizm. Pamięta tylko o sobie—oto hasło, które przyswiecało milionom ludzi w mundurach.

Drugą kategorią ludzi wojny byli ci, którzy stali poza nawiasem wojny, jednak wojna była ich żywiołem, ponieważ, że tak powiemy, spręgnięci byli z nią bądź jako dostawcy wojenni, bądź jako pośrednicy, czy coś w tym rodzaju.

I ta kategoria ludzi opanowana była egoizmem i samoobroną. Bowiem nikt nie chciał być ostatnim na szuflach... dostaw!

Było jednak w tej ogólnej psychozie jeszcze coś straszniejszego: młode pokolenie, patrzące żywymi oczami na ten sabat.

Armaty umilkły. Życie potoczyło się niby to normalnie, jednak innemi drogami.

Człowiek umundurowany zażądał dla siebie praw i przywilejów. Było to słuszne i sprawiedliwe. Człowiek „dostaw” i „pośrednictwa”, nie chce być zepchnięty na plan drugi; nie krepując się w środkach i sposobach, robił wszystko ażeby utrzymać się na powierzchni życia.

A młode pokolenie? — Ono patrzyło się na to wszystko, wchłaniając w siebie zarazki zatrujące współczesną atmosferę.

Dewaluacja pieniądza. Potem moment stabilizacji waluty. Następnie moment przełomu i kryzysu.

Zalania się psychika człowieka. Nastąpił jakiś wstrząs gwałtowny! I oto zamiast sily woli, wstępuje w człowieka jakaś apatia i obojętność na wszystko...

Brak pracy. Ręk do pracy jest bardzo wiele, gdy jednak potrzeba pracownika, a natłoku bezrobotnych trudno jest znaleźć robotnika dobrego. A obojętnym jest kto tym robotnikiem ma być. Szewc lub krawiec, buralista lub farmaceuta. Nie chodzi tu o fach. Chodzi o wydajność takiej lub innej pracy.

Stajemy więc wobec pytania: gdzie jest człowiek? Człowiek o własnej woli i poczuciu godności osobistej! Człowiek okresu pracy!

Są dzisiaj wielcy wynalazcy. Są ludzie genialni. Dzień każdy przynosi nam nowe i nowe zdobycze mózgu ludzkiego. Nie mamy jednak typu, typu tego człowieka zwykłego, który w okresie przedwojennym nazywał się dobrym pracownikiem.

Ten nowy człowiek to konglomerat. Na jego całość składa się właśnie wiele ogniw z łańcucha przyczynowości.

(jot)

Awanturnik

Wczoraj popołudniu do mieszkania Ewy Matejwy, zam. przy ulicy Ostrołęckiej 13 w Ostrowi Mazowieckiej wdarił się niejaki Jan Pędziak lat 22, który wywołał awanturę i bez żadnej przyczyny chciał pobić właścicielkę.

Awanturnika zatrzymano i osadzono w areszcie.

Śródmieście pozbedzie się nareszcie targowicy zwierzęcej

Istniejąca oddawna w Białymstoku targowica zwierzęca musi być zlikwidowana, ponieważ znajduje się w reprezentacyjnej części miasta w pobliżu szpitali miejskich i parku zwierzyńskiego oraz alei im. Wojewody Kościłkowskiego—głównego miejsca odpoczynku i spacerów mieszkańców miasta.

Wobec nieposiadania własnych gruntów nadających się na urządzenie targowicy zwierzęcej. Zarząd Miejski uznał za najbardziej odpowiednie na ten cel 8 działek gruntu ornego, położonych na krańcu miasta Białegostoku obok żelazni miejskiej w uroczysku „Parszyna” w pobliżu Szosy Żoltkowskiej i ul. Hetmańskiej.

W związku z powyższym magistrat m. Białegostoku postanowił na wczorajszym posiedzeniu nabyć te działki na własność celem urządzenia tam w najbliższym czasie targowicy zwierzęcej. Wobec tego zaś, że domniemani właściciele tych gruntów nie posiadają jakichkolwiek dokumentów stwierdzających ich prawa własności oraz wobec ządania przez nich zbyt wygórowanej ceny, Magistrat postanowił nabyć wspomnianych działek przeprowadzić w drodze wywłaszczenia i wystąpić do władz z odnośnym wnioskiem.

Związek zawodowy pracowników miejskich tworzy kasa samopomocy koleżeńckiej

W sali Rady Miejskiej odbędzie się w piątek, dnia 17-go b.m. o godz. 7.15 wieczorem walne zebranie członków związku zawodowego pracowników miejskich, na którym, poza

całym szeregiem innych spraw, rozpatrzone będzie m. inn. sprawa utworzenia kasy samopomocy koleżeńckiej, która wydawać będzie pożyczki członkom związku.

Nowy skład Miejskiej Rady Szkolnej

Władze szkolne z Kuratorjum Brzeskiego zwróciły się ostatnio do Zarządu Miejskiego w Białymstoku o dokonanie uzupełniających wyborów przedstawicieli Magistratu i Rady Miejskiej do Rady Szkolnej. Dotychczas z ramienia Magistratu wchodził w skład Miejskiej Rady Szkolnej Prezydent miasta, p. S. Nowakowski, zaś z ramienia Rady Miejskiej pp. radni M. Motuszek, J. Sadowski i dr. Aron Tilleman. Obecnie zasła konieczność dokończenia po jednym

jezycze przedstawicielu Magistratu i Rady Miejskiej, a to na skutek zakwalifikowania Białegostoku jako miasta wydzielonego w okręg szkolny.

W związku z tem Magistrat postanowił wczoraj wybrać ławnika L. Wensława jako drugiego przedstawiciela Magistratu oraz wystąpić na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej z wnioskiem o dokonanie wyboru czwartego przedstawiciela do Rady Szkolnej.

Czwarta ofiara masowego mordercy

W ubiegłym tygodniu donosiliśmy o krwawej rozprawie we wsi Ruda, gm. Krypno, pow. białostockiego, gdzie niejaki Alojzy-Lucjan Zamiejko zabił 3 osoby, w tem swego rodzinnego brata Mieczysława oraz w czasie schwytania go przez policję na strychu jego domu, ciężko zranił dwie osoby oraz swego brata stry-

jeznego Franciszka Zamiejko, który w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala św. Rocha w Białymstoku.

Obecnie dowiadujemy się, że Franciszek Zamiejko zmarł ubiegłej nocy w szpitalu. Jest to więc już czwarta śmiertelna ofiara masowego mordercy.

Kto kogo chciał zabić?

Dwaj szwagrowie oskarżają się wzajemnie

Mieszkaniec osady Łojówek, gm. Stawiski, Mocarski Jan, zameldował policji, iż szwagier jego Kosakowski Piotr, zam. w Łojówku, usiłował go zabić z zasadki z karabinu. Według oświadczenia Mocarskiego, w dniu krytycznym był on w Jedwabnem na jarmarku, a gdy wracał do domu ukryty za parkanem ogrodu Kosakowski strzelił do niego z karabinu, lecz chybił.

Kosakowski Piotr, który złożył także zameldowanie, iż Mocarski usiłował go zabić, oddając do niego 2 strzały z karabinu. Według zeznania Kosakowskiego, miał on spotkać się z Mocarskim po drodze do domu z Jedwabnego i na polach osady Łojówek, po sprzeczce Mocarski strzelił do niego 2-krotnie z karabinu, również chybiając.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie dla ustalenia, kto kogo chciał zabić.

Wyrok uniewinniający w sensacyjnej sprawie o kradzież prądu elektrycznego

W numerze wczorajszym podaliśmy o sensacyjnym procesie, jaki toczył się w tych dniach w tut. Sądzie G. odzkim przeciwko niejakiemu p. Barwińskiemu (Ciepła 20), oskarżonemu o dokonywanie systematycznej kradzieży prądu elektrycznego. Jak już pisaliśmy, obrońca oskarżonego p. mec. Piątkowski, w dłuższym przemówieniu dowodził, że nie może tu być mowy o winie Barwińskiego, człowieka dobrze sytuowanego i cieszącego się jaknajlepszą opinią, któryby dla kilku złotych miesięcznych okradał elektrownię i plamił swoje dobre imię, po to tylko, aby — jak to zeznali świadkowie funkcjonariusze elektrowni — palić światło w biały dzień. Adwokat Piątkowski dowodził ponadto, że rzekoma kradzież prądu przez Barwińskiego „skombinowali” kontrolerzy

elektrowni dla uzyskania premii. W dniu dzisiejszym o godz. 9-iej rano Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

Konferencja w Inspektoracie Pracy

W sprawie zatargu w fabryce dykt braci Maliniak przy ul. Kolejowej o czem pisaliśmy w numerze wczorajszym — toczyły się dziś popołudniu obrady w Inspektoracie Pracy.

Zatarg zlikwidowany będzie prawdopodobnie w drodze polubownej.



KINA

- ŚWIAT — Pieśń milionów.
- APOLLO — Dodek na froncie.
- MODERN — Osaczona.
- POLONJA — Pat i Patachon.
- GRYF — Wszyscy ludzie są wrogami



BAJKI I SATYRY

Szkola chodzenia

Tak pisał autor Bajek i satyr o chodzeniu w Warszawie w r. 1832.

Baczność mieszkańcy stolicy!

Po ulicy chodzić pora się nauczyć. Nie wolno kluczyć, jak zające po łące gzygzakami... Między tramwajami i samochodami nie radzę się wierać, bo usmiercić którego z was może, że Bóg nie pomoże! Galimatjas uliczny, to Warszawy plaga.

Więc uwaga cni obywateli! Nie bądźcie jako „dudki” na kościele wiatrem popychane. Przedewszystkiem warszawiaki [nazbyt rozstrzępane. Józef Mayor

Subsydjum dla pogotowia ratunkowego

Wobec tego, że dotychczas nie zostało jeszcze zorganizowane własne pogotowie miejskie, Magistrat m. Białegostoku postanowił na wczorajszym posiedzeniu wyasygnować kwotę 1125 zł. dla tow. „Linus Hacedek” za prowadzenie nocnego pogotowia lekarskiego w 5-cim kwartale bieżącego roku budżetowego.

Umorzenie spraw sądowych

Od chwili wejścia w życie nowej ustawy amnestycznej, t.j. od 2-go stycznia b.r. Sąd Okręgowy w Białymstoku na wniosek Urzędu Prokuratorzkiego umorzył już kilkadziesiąt spraw karnych.

Sąd Grodzki umorzył ogółem na mocy amnestji ponad 500 spraw.

Kradzież prądu

Kontroler elektrowni Edward Piotrowski zameldował policji, że w mieszkaniu Stanisława J. przy ulicy Grunwaldzkiej 66, wykrył kradzież prądu elektrycznego.

Plac do zwalania nieczystości

Na ostatniem posiedzeniu magistrat postanowił wydzierżawić u Jana Horodeńskiego przy ul. Zaściankiej plac o powierzchni około 1000 metrów kw. celem zwalania tam wywozonych z miasta nieczystości.

Zmarli

- 1) Władysław Ponkiewicz, wyzn. rzym.-kat., lat 53, Sosnowa 75.
- 2) Franciszek Żmiejkowski, wyzn. rzym.-kat., lat 30, szpital św. Rocha.
- 3) Trofim Jakimowicz, wyzn. prawosławne lat 54, Kupiecka 1.

Kradzieże

Z mieszkania Małca Stula (Piłsudskiego 13) niezłapani sprawcy skradli wczoraj 2 zegarki, wartości 30 złotych.

Dojłudzki Leon (Kupiecka 1) doniósł policji, że z jego fabryki niezłapani sprawcy skradli łożysko kulkowe, wartości 30 zł.

Pozary

Dziś w nocy, około godz. 1-iej w mieszkaniu Szymi Szejmona przy ul. Ciennej 24, od nadmiernego rozpalenia piecu zapaliła się ściana. Straty wynoszą około 150 zł.

Wczoraj wieczorem w chlewniku Izaka Jozefowicza przy ul. Polnej 49, od pozostawionej tam palącej się świecy zapaliła się słoma. Ogień ugasiła wezwana straż pożarna miejska.

Dobre i pieniądze..

Olga W. (Częstochowska 1) złożyła zameldowanie w komisariacie policji, że w tych dniach zatrzymał ją przed jej domem niejaki Edward Kusznierski (Piłsudskiego 5) i uczynił jej nieduwzważną propozycję.

Gdy spotkał się z odmowną odpowiedzią, wyrwał Oldze W. chusteczkę z zawartością 14 złotych, które zabrał i zbiegl.

Mówią, że:

dobra książka — kupiona na raty

jest jedyną wartością, która nie ulega zniszczeniu, gdyż treść jej, wchłonięta przez Czytelnika,

stanowi podstawę kultury.

W dzisiejszych czasach przewartościowania wszystkich dóbr materialnych zostały się tylko dobra umysłowe, a książka jest ich na lepszym wyrazem.

Wielkie dzieła zbiorowe Trzaski, Everta i Michalskiego

stanowią prawdziwą skarbnicę wiedzy podstawowej i dlatego muszą być znane każdemu kulturalnemu Czytelnikowi.

Zastępują one setki tomów: przynogidne biblioteki i mają nieprzemijającą wartość, dzięki opracowaniu ich przez najwybitniejszych uczonych

Nawet w najcięższych czasach każdy może przeznaczyć pewną kwotę miesięcznie na strawę dla swego ducha. Wydatek ten nie idzie na marne, gdyż w ten sposób powstaje suma, za którą nabyć można dzieła, będące monumentem polskiej nauki.

Pieniądze wydane na książkę procentują najlepiej, — ozszerzają bowiem horyzonty umysłowe Czytelnika, a tem samem dają mu broń do walki o stanowisko w życiu.

Trzaska, Evert i Michalski

Księgarnia Wydawnicza w Warszawie

Biuro Zleceń — Białystok, Kilińskiego 25.

Goniec Białostocki wychodzi każdego dnia wieczorem o godzinie 7.45 i zawiera wszystkie aktualne wiadomości z tego samego dnia.

Żądajcie Gońca Białostockiego we wszystkich kioskach oraz u sprzedawców ulicznych.

Adres Redakcji i Administracji: Białystok, Kilińskiego 8-c, tel. 11-86.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 12—13.

Prenumerata zł. 2,50 miesięcznie. Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy gr. 30, drobne za wiersz gr. 20, prace poszukiwane i zaofiarowane za wiersz gr. 15, nekrologi gr. 35 za wiersz milim.

Wydawca: Irena Józefowiczowa

Drukarnia B. Hupperica, Białystok, Kilińskiego 8.

Redaktor: Marjan Józefowicz